



Jesteś blisko. Zrób krok

XXXI Niedziela zwykła

eden z uczonych w Piśmie podszedł do Jezusa i zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?»

Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: „Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Drugie jest to: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Nie ma innego przykazania większego od tych».

Rzekł Mu uczony w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałeś, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary».

*Jezus, widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od królestwa Bożego». I nikt już nie odważył się Go więcej pytać. **Mk 12, 28b-34***

„Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej” (Sobór Watykański II).

Spotkanie uczonego w Piśmie z Jezusem jest przykładem szczerego międzyludzkiego dialogu. Mamy tu bowiem do czynienia z człowiekiem, który potrafi słuchać. Pominięto ten szczegół w wyborze dzisiejszej Ewangelii, ale św. Marek na początku tej sceny wyraźnie zaznacza, że uczony w Prawie „przysłuchiwał się”, kiedy Jezus rozmawiał ze swoimi przeciwnikami. Próbowali Go „zagiąć”, nie mieli czystych intencji. Ten człowiek, chociaż należy do nieprzychylniej grupy, wyłamuje się. Pyta, ponieważ rzeczywiście interesuje go to, co Jezus ma do powiedzenia. Pyta, ponieważ widzi, że „Jezus dobrze (dosłownie: pięknie) im odpowiedział”. Pyta, ponieważ jest przyjaźnie nastawiony. Zgadza się z Nauczycielem. W Jego odpowiedziach szuka potwierdzenia swoich intuicji. I je otrzymuje. Zazwyczaj ludzie zbliżają się do siebie, gdy czują, że nadają na tych samych falach.

Pytanie o najważniejsze przykazanie też dobrze świadczy o tym człowieku. Nurtuje go, co należy robić, zależy mu na tym, aby nie pobył. Wiemy, że różnie można podejść do tej sprawy. Mogę pytać o to, co najważniejsze, bo się pogubiłem i już nie wiem, co się liczy w życiu. Innym razem chcę wiedzieć, co ważne, aby nie tracić energii i czasu na rzeczy zbędne. Albo czasem pytam, aby jakoś „wywinąć” się od odpowiedzialności lub uchylić się od uciążliwych drobiazgów życia, które też należy wykonać, choć wydają się prozaiczne... To wielka sztuka umieć rozróżnić, co jest ważne, a co drugorzędne, aby na końcu nie okazało się, że biegło się na próżno. Jednak czy równie często pytam, gdzie znaleźć siłę, by żyć tym, co ważne?

Fascynuje mnie reakcja Jezusa wobec uczonego w Prawie. Paradoksalnie widać w niej ogromną

pokorę Chrystusa, który wcale nie zadziera nosa z powodu swej mądrości. Nie czuje się też pomniejszony wypowiedzią uczonego, który chwali Go i potwierdza: „Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałeś”. Jezus ze spokojem przyjmuje ten komplement. I również odwdzięcza mu się wewnętrzną afirmacją, nie wypowiadając jej słowami.

I choć wszystko wskazuje na to, że cała rozmowa zakończy się rzuceniem się sobie w ramiona i powołaniem uczonego na ucznia, Jezus wcale tego nie czyni, lecz wypowiada tajemnicze słowa: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego”. Jesteś blisko, ale jeszcze nie wewnątrz. Oczywiście, to znacznie lepiej niż być daleko, jak chociażby syn marnotrawny, który opuścił dom rodzinny i tułał się w obcych krainach. Niemniej przy całej dobrej woli, zrozumieniu i przychylniej postawie uczonego w Prawie, nie wszystko tu jeszcze styka i działa jak należy.

A przecież on szczerze wierzy w Boga. Właściwie przedkłada moralność nad pusty kult. Na jednej szali kładzie miłość Boga i bliźniego, a na drugiej „wszystkie całopalenia i ofiary”. U niego waga słusznie przechyla się w stronę miłości. Odczuwa też narastającą sympatię względem Jezusa. A jednak to nie wystarczy. W przeciwieństwie do bogatego młodzieńca, któremu Jezus pomaga zdefiniować to, czego mu brakuje, tutaj nie pada już żadne słowo. Ale uczonemu udzielona zostaje sprytna wskazówka. Chrystus mobilizuje go do dalszego szukania i pytania. Chce, żeby sam odkrył, jaki krok musi jeszcze wykonać. Bo co Jezus mu mówi? Przede wszystkim, że królestwo Boże jest na wyciągnięcie ręki, jest rzeczywistością dostępną tu i teraz.

Być może sekret „niedaleko jesteś” wyjaśnia się w małym, niemal niezauważalnym zwrocie rozmowy. Gdy uczony w Piśmie powtarza wypowiedź Jezusa, zmienia ją w subtelny sposób. Chrystus powiedział: „Będiesz miłował Pana Boga”. Podkreśla rolę osoby, która ma kochać Boga. Natomiast uczony w Piśmie używa formy bezosobowej: „Miłować Go całym sercem (...) daleko więcej znaczy”. To jest stwierdzenie prawdy ogólnej, w której nie pojawia się ten, kto powinien kochać. Forma bezokolicznikowa oznacza dystans. Być może Jezusowi chodzi o to, aby uczony przeszedł od wiedzy o miłości do samej miłości. Wtedy trzeba się zaangażować, a nie tylko mówić, co jest słuszne.

Wziąwszy pod uwagę, że to sam Jezus jest królestwem Boga na ziemi, w „niedaleko jesteś” ukrywa się więc zaproszenie: „Kochany, stoisz blisko królestwa Bożego. Ja jestem bramą do niego. Trzeba tylko zaufać, wejść w relację”. Chrystus podobnie odpowiedział Piłatowi na jego pytanie, coż to jest prawda. Zamilkł, bo Prawda stała tuż przed namiestnikiem. To niesłychane, że możemy być tak blisko, a jednak nie widzieć tego, co istotne. Możemy się niemal ocierać o samego Boga, ale zupełnie nie mieć świadomości Jego obecności.

Wiedzieć jak żyć to jedno. Ale żyć według tego, co się wie, to zupełnie inna rzecz. Gdy ktoś nas zapyta o ważne sprawy, bywamy nieraz ekspertami, doradzamy, co należy zrobić, ale często sami pozostajemy tylko doradcami... Prawdziwe poznanie to nie tylko wiedza, dogmaty, właściwa hierarchia wartości. „Prawdziwa wiedza oznacza życie według tego, co się poznaje, oznacza życie oparte na prawdzie” (Ruth Burrows OCD).

Jezus poniekąd daje do zrozumienia, że żaden człowiek nie jest w stanie kochać Boga całym sobą. Sama wiedza intelektualna to tylko jedna z warstw człowieczeństwa. Jezus nie zgodziłby się z Sokratesem, który uważał, że wzrost cnót zależy jedynie od zdobycia prawdziwej wiedzy. W naszej europejskiej kulturze mamy dość paradoksalne podejście do rozumu. Z jednej strony boimy się myślenia, łatwo ulegamy powierzchowności i uprzedzeniom, nieraz proste pytanie podające w wątpliwość jakieś nasze przekonanie, budzi reakcję obronną.

Jednak z drugiej strony, gdy chodzi o zmianę w życiu, przeceniamy rolę rozumu. Wielu chrześcijan za bardzo wierzy w moc intelektualnego olśnienia na modlitwie lub mądrej wiedzy z ksiązek. Sądzą, że jeśli się dowiedzą, co należy czynić, to tylko jeszcze muszą się nieco wysilić i się zmienić. Największy

jednak kłopot pojawia się właśnie w tym momencie. Zaryzykowałbym twierdzenie, że nasz główny problem to nie brak odpowiedniej wiedzy, lecz słaba, albo jako powiedziałby św. Augustyn „kulawa wola”. Jezus nie jest tylko Nauczycielem, ale kimś, kto kocha i pragnie być pokochany. W życiu nie chodzi tylko o to, by znaleźć kogoś, kto myśli tak jak my, ale by spotkać kogoś, kto kocha nas bardziej niż my samych siebie. Dopiero taka miłość wzmacnia naszą wolę i motywację. Tylko miłość przyjęta i zaakceptowana może zmobilizować nas do zachowywania poznanych przykazań miłości Boga i bliźniego.

Opracował: Dariusz Piórkowski SJ